

Jasełka . „Bóg się rodzi”

Scena I

Na scenie dekoracja przedstawiająca las. Zza drzew wyglądają zwierzęta. W rogu sceny oświetlona szopka, w której leżą zwierzęta. Są to dzieci ubrane w odpowiednie kostiumy. Kolęda „Nie było miejsca” Idzie Maryja z Józefem. Przytrzymują się kolejnych drzew. Aniołki pomagają jak mogą i kierują w stronę szopki. Pojawiają się zwierzęta, są to wiewióreczki, zajęczki, sarenki.

Maryja: Spójrz Józefie, jak tu pięknie, jak radośnie. Tyle przychylnych istot. Te zwierzątka są takie życzliwe.

Józef: Jak to, Maryjo? Ludzie nas wyrzucili z miasta, jesteś taka umęczona... I cieszysz się? Ja czuję tylko smutek i żal do ludzi, że nas odpędzili jak bezdomne psy.

Maryja: Nie mów tak Józefie, odrzuć żal i smutek. I ciesz się. Oto czas przyjścia na świat mojego Syna!

Józef: Gdzie tu znaleźć godne miejsce dla Bożego Syna?

Maryja: O.... tam jest takie miejsce... Widzisz tę szopę?

Józef: Innego wyjścia nie mamy. Musimy się tam schronić....

Maryja z Józefem wchodzi do szopki, słysząc kolędę „Bóg się rodzi”. Scena mieni się w blaskach reflektorów. Zwierzątka tańczą, aniołki grają na instrumentach.

Scena II

Piekło. *Czerwono i groźnie. Na tronie Belzebub. Drapie się po rozczochranej głowie. Słysząc jazgotliwą muzykę. Diabełki się turlają po podłodze. Co jakiś czas wprowadzają jakiegoś nieszczęśnika, którego wpychają do kotła.*

Belzebub: Hej, kolego, a co zrobił ten nieszczęśnik?

Szatan: Nie dał schronienia biedakom. Powiedział, że jak nie mają złota, to niech idą do lasu. Bardzo dobrze... bardzo dobrze.... Więcej takich, to nie będziemy się nudzić.

Belzebub: Dobrze, dobrze... Ale takich, którzy coś poważniejszego mają na sumieniu... Nie ma? Zabawiłbym się trochę... Tyle narzędzi tortur się marnuje... Popatrz sam. Tego pejca dawno nie używałem... ani tego haczyka do wrywania paznokci... A tam stoi zakurzone łóżko wybijane gwoździami. Tak przyjemnie jęczą grzesznicy.... Te muzykę mam jeszcze w uszach. A teraz? Tylko ta smoła i smoła. No, kogo tam jeszcze masz?

Szatan: Też taki, który nie nakarmił głodnych, tylko psami poszczuł...

Belzebub: Dobrze zrobił kochanieńki... Dobrze zrobił... Do kotła z nim. A podgrzejcie smołę, żeby mu zimno nie było. Niech go nasze piekielne pieski później polizą, ale tak, żeby poczuł...

Piekło zaczyna się trząść, melodia kolędy „Bóg się rodzi” potężnieje, Belzebub mocno trzyma się tronu, wreszcie z niego spada. Jest bardzo zły.

Belzebub: A to co się dzieje? Spójrz no przyjacielu na ziemię. Czyżby tylu grzeszników do piekła śpieszyło?

Szatan spogląda przez lunetę, powoli kurczy się, staje się coraz mniejszy, w końcu siada na podłodze i zaczyna lamentować:

Szatan: O my nieszczęśliwe diabełki, słudzy wszechmocnego Szatana. Co teraz z nami będzie. Narodził się właśnie Zbawiciel. Co teraz z nami będzie? Co z nami będzie?

Belzebub /*wstaje z tronu, chodzi w milczeniu, wreszcie mówi*/: Opamiętaj się! Co z ciebie za mazgaj? Myślisz, że ludzie dobrze przyjmą Zbawiciela? Gdyby im ktoś powiedział, że czeka ich nagroda. Duża nagroda. To pewnie zgotowaliby mu huczne przyjęcie. Ale o Nim na razie nikt nie wie. Nikt! Oprócz nas oczywiście.

Szatan: Długo nam się nie uda ukryć tej wiadomości... A jak ludzie zaczną się poprawiać? Piekło trzeba będzie zamknąć na kłódkę i w świat wyruszyć.... Co to będzie. Co to będzie....

Belzebub /*patrzy przez lunetę i zaczyna się śmiać*/: Nic złego nie spotka ani nas, ani piekło. Jesteśmy bezpieczni. On przyszedł na świat w szopce. To ta hołota anielska tak hałasuje i parę jakichś zagłodzonych zwierzaków jej pomaga. Mamy okazję, żeby trochę grzeszników do nas przybyło i nas rozweseliło. Musisz tylko zejść na ziemię i zawiadomić Heroda. I po kłopotcie. Ten bufon we wszystko uwierzy. A jak się dowie, że ktoś zagraża jego władzy... Gotów pól świata zniszczyć.... W nim nasza nadzieja...

Szatan: Chcesz z niego zrobić swego sprzymierzeńca? I posadzić go obok siebie na piekielnym tronie? A co ze mną?

Belzebub: Nie bądź głupi. Nic ci nie grozi. Herod to człowiek przecież. I podzieli los wszystkich ludzi. Albo piekło, albo niebo. Myślę, że raczej będzie naszym gościem... Nadzwyczajnym gościem. Wreszcie będę miał przyjemność... Tylko schowaj rogi i ogon, jak zejdziesz na ziemię... No idź już... A wy /*zwraca się do diabełków*/ posprzątajcie tu trochę i zalepcie dziury ludzkim smalcem, żeby ten hałas wytłumić.....

Kolęda o złym Herodzie

Scena III

Dwór Heroda. *Dziewczęta tańczą, a Herod, który jest bardzo, bardzo gruby, opycha się czekoladkami. Jego sługa podtyka mu ciągle nowe przysmaki. Jest to Szata, który ukrył wszelkie oznaki swej „szatańskości”. W drugim służącym można domyśleć się Anioła. Złote włosy przykrył czapką, a skrzydła peleryną. Stara się też służyć Herodowi, ale Szatan go odpycha i stara się wyrządzić mu krzywdę.*

Szatan /*przymilnie*/: Królu Herodzie! Jesteś najpiękniejszym, najdzielniejszym, najmądrzejszym władcą na świecie. Ty nie musisz nikogo słuchać, bo sam wiesz, co dla ciebie najlepsze. Uwielbiam ci służyć. Patrzeć na ciebie i podziwiać każdy twój rozkaz... i twe boskie oblicze...

Herod: Nigdy wcześniej cię nie widziałem . Szkoda, bo miło mieć takiego sługę. Podaj mi lustro. Naprawdę jestem najpiękniejszy? I najdzielniejszy? /*ogłąda się w lustrze*/ Prawdę mówisz. Moi poddani powinni się bardzo cieszyć, że mają takiego wspaniałego władcę.... Jestem Cudowny. Dzięki tobie to zauważyłem....

Anioł: Wiesz królu, wśród twoich poddanych są głodne dzieci. Pomóż ich matkom. Każ je nakarmić. Jesteś taki bogaty.... Wydasz tylko malutką część swoich skarbów, a wszyscy będą cię kochać za twoją piękną i szlachetną duszę.

Szatan coś mu szeptem na ucho. Herod jest wyraźnie zadowolony.

Herod: Po co karmić te bachory? Lepiej je w pień wyciąć!

Anioł: Co ty opowiadasz, królu? Dzieci chcesz mordować? Powiedz, że to okrutny żart! Ale nawet tak żartować nie wolno!

Szatan dalej coś mu szeptuje.

Herod: A jeżeli wśród dzieci jest jakieś takie.... Inne... które kiedyś wystąpi przeciw mnie? To co mam zrobić. Co mi poradzisz, jeśli mnie naprawdę kochasz? Karmić, czy zabić?

Anioł : Karmić, oczywiście, że karmić. Przecież władca musi opiekować się poddanymi.

Herod: Jeżeli tak mi radzisz, to teraz wiem, że na pewno mnie nie kochasz. Jak można nie kochać takiego wspaniałego władcy? */obraca się wokół własnej osi z bardzo zadowoloną miną/*. Podzielisz los tych dzieci, jeśli tak ci ich szkoda..... Straże! Zabrać go i zabić..... Małe dzieci też.

Wchodzą strażę, wyciągają Anioła, który się opiera, a szatan podtyka Herodowi następną czekoladkę. Kolęda.....

Szatan: Dobrze zrobiłeś królu. Teraz masz pewność, że jesteś jedynym władcą na świecie. Jedynym.

Wchodzi strażnik

Strażnik / do ręki ma przytwierdzony miecz/: Rozkaz wykonany. Dzieciaki wyróżniłeś! Ale... coś się niezwykłego stało! Ten służący rozpostarł skrzydła białe i uniósł się w górę. A ja teraz nie mogę miecza oderwać od ręki. Zrósł się z dłonią. Sam zobacz....

Herod próbuje oderwać miecz, ale mu nie wychodzi. Daje za wygraną.

Herod: No i co z tego, przecież miecz to twoje narzędzie pracy. Będziesz miał go zawsze pod ręką... Wielkie mi rzeczy... Hej muzyka! Zagrajcie coś wesołego. Powiedz coś zabawnego mój przyjacielu, bo czuję jakieś nieprzyjemne dreszcze.

Tańce, wesoła muzyka

Szatan: Słusznie postąpiłeś, słusznie. Żeby cię zabawić, sprowadziłem tutaj taką cudowną lunetę. Możesz przez nią zobaczyć, co robią inni... */zostawia go z lunetą, a sam znika, wychodzą też powoli dworzanie/*

Scena IV Trzej Królowie

***Kolęda o Trzech Królach.** Na scenie pojawiają się Trzej królowie, Kacper, Melchior i Baltazar. Idą w rytm muzyki. Mijają zwierzątka, które też pływają.*

Kacper: Jesteśmy w drodze już dość długo. Gwiazda przed nami. Tak pięknie. Cały świat się cieszy, że Syn Boży, tak długo oczekiwany, wreszcie przyszedł na świat.

Baltazar: Moi dworzanie bardzo dziwili się, że samotnie wyruszam w tak daleką drogę. Przekonałem ich, że skoro Bóg swojego Syna zesłał ludziom, to bardzo nas kocha. Jak można inaczej postąpić? Cieszyć się trzeba!

Melchior: O tak! Moje serce też przepełnia radość. Już nie mogę doczekać się chwili, kiedy pokłonię się naszemu Władcy!

Kacper: Widzicie ten blask? Tam idziemy! To na pewno tam jest Dzieciątko Boże.

Trzej królowie w asyście zwierzątek wchodzą do szopki i składają pokłon Dzieciątku.

Herod: To Ono żyje? I ci królowie pokłon mu składają? A ja? Jak tu pusto.... Jest tu kto? Co się dzieje? Gdzie moja służba, dworzanie, gdzie mój ulubiony sługa? Coś takiego. Tacy dostojni, poważni, lśniąc od złota i weszli do szopy ze zwierzętami? Nic nie rozumiem.....

Scena V. Pastuszkowie

Herod patrzy nadal przez lunetę. Widzi pastuszków. Palą ognisko, śpiewają i tańczą.

Wchodzi Jasio z Aniołem, który coś mu opowiada wskazując na niebo.

Jasio/ do Anioła/: Nasz Zbawiciel przyszedł na świat? W szopce, wśród zwierząt? Prawdę mówisz?

Anioł: Spójrz na niebo. Widzisz tę jasność? Spójrz na mnie. Kogo rozpoznajesz?...

Jasio/klęka /: O rany. To Anioł... Z nieba Prawdziwy....*/wstaje i dotyka jego skrzydeł/* Aniołku mój kochany, ty to jesteś? Do mnie przyszedłeś?

/bierze go w ramiona i wykonuje dziki taniec radości, kołęda "Bracia patrzcie jeno...", pastuszkowie wstają i otaczają ich kołem/

Stach: Taki zaszczyt nas spotyka. Anioł do nas przyszedł! Coś o Zbawicielu mówiłeś?

Kazik: Co za wieści nam przynosisz?

Anioł: Posłuchajcie, bracia mili. Przyszedł na świat Zbawiciel! Leży samiuteńki w ubogiej stajence. Wół i osioł go oddechem ogrzewają. Jego Mamusia jest przy nim i Józef.

Stach: I leży tam sam? W szopie, na sianie? Bez świty, bez służby?

Anioł: Niezupełnie sam. Trzej królowie, potężni władcy świata pokłonili się mu pięknie i swojego Króla w nim uznali. Przynieśli mu dary!

Kazik: Tylko najważniejsi ludzie tego świata są godni tego zaszczytu.

Anioł: Oj mylisz się przyjacielu. Jest taki jeden, głupi król Herod, który już oddał swoją duszę piekłu, chciał skrzywdzić to Dziecię. Przez niego krew się połała, matki płaczą, bo straciły swe dzieciątka.

/Herod kuli się słysząc te słowa i rozgląda dookoła/

Jasio: Co ty opowiadasz? Kto może skrzywdzić maleńkie, bezbronne Dzieciątko, które niesie ludziom miłość? Prosty ze mnie pastuch, świata nie znam, jestem posłusznym poddanym, ale takiemu królowi to bym pierwszy skórę wygarbował. Pierwszy.

Anioł: Nie martw się. Herod poniesie srogą karę za to, co uczynił. Już tam w piekle czekają na niego. A Śmierć ostrzy kosę.

/Herod zaczyna trząść się ze strachu, rozgląda się bezradnie dookoła/

Stach: A czy my możemy zobaczyć to Dziecię? Pokłonić się? Złota nie mamy, ale masło i ser znajdziemy.... Jasio, przygotuj koszyczek. W drogę nam iść trzeba.

Anioł: W drogę, w drogę. Nie zwlekajcie. Idźcie i pokłońcie się Zbawicielowi. Zabierzcie ze sobą swoje stadko!

Pastuszkowie wędrują, śpiewają kołędę, wybiegają naprzeciw zwierzątka i dołączają do korowodu. Korzystają z instrumentów. Jest bajecznie, kolorowo.

Scena VI Dwór Heroda

Herod nerwowo chodzi po scenie. Jest samotny.

Herod (mówi do siebie): Chyba niepotrzebnie kazałem wymordować te dzieci. Tamto ocalało, a ja mam kłopoty. Taki piękny, cudowny, wspaniały władca ma kłopoty.... Myślę, że przejściowe. Mój czar i osobisty urok podbija serce nawet szatana. Nie ma się czego bać... Albo... Tymczasem przebiorę się za kobietę. Nikt mnie nie rozpozna, a jak to wszystko przycichnie to wrócę do mojej postaci.

Wkłada perukę, otula się porzuconym szalem i peleryną. Wygląda śmiesznie, ale jest z siebie zadowolony. Siada na tronie. Wchodzi Śmierć. Na jej widok Herod zaczyna drżeć.

Śmierć: Witam cię kobieto. Przyszłam po króla Heroda. Nie wiesz, gdzie on teraz jest?

Herod: O, nie znajdziesz go prędko. Nie ma go tu. Udał się w daleką podróż..

Śmierć: Podróż, mówisz? A dokąd tak pośpieszył?

Herod: Jak to, nie wiesz? Wszyscy wędrują w jedno miejsce. Tam, gdzie narodziła się ta Boska Dziecina.

Śmierć: A po co on tam powędrował? Przecież kazał wymordować wszystkie dzieci?

Herod: A tam... zaraz wymordować.... Plotki jakieś o nim roznoszą. To taki dobry, wspaniały król. Muchy by nie skrzywdził, a dziecko? To niemożliwe...

Śmierć: A ty skąd to wszystko wiesz? Tak go bronisz? Jakaś dziwna z ciebie kobieta... Czemu tak zakrywasz twarz? Pokaż swoją śliczną buzię.

Herod: To tak ze skromności. Idź już, poszukaj go gdzieś indziej...

Śmierć chodzi wokół niego, kosą odchyła szal, Herod się broni i zastania, wreszcie szal się osuwa.

Śmierć: Coś mi się tu nie podoba. Szaty kobiece wprawdzie, ale ta obrzydliwa, fałszywa gęba... Jeden człowiek ma tak nikczemne oblicze. Herod! Ale Herod nie jest kobietą..... Już wiem. Ty oszuście! Przebrałeś się za kobietę, żeby uniknąć kary? Ty tchórze nikczemny.

Herod: Nie jestem kobietą, ale jestem piękny jak kobieta. Przecież widzisz? Jak taka śliczna istota jak ja może zostać ukarana? Ten strój Tak dla zabawy założyłem....

Śmierć: Jeszcze kłamiesz, głupcze! Dość twoich rządów. Idziesz ze mną do piekła.

Herod: Nie masz poczucia humoru. Chciałem tak tylko zażartować, tylko zażartować... Nie chcę do piekła.....

Śmierć ciągnie go za sobą do piekła .Herod się opiera, ale wlecze się za nią.

Scena VII Piekło

Belzebub siedzi na tronie, jego wierny sługa, Szatan obok niego, diabełki przygotowują narzędzia piekielne. Czyszczą widły, szczypce itp.

Szatan: Zadanie wykonałem. Głupi Herod posłuchał moich rad i za chwileczkę będzie leżał u twoich stóp. Nie miałem problemu. Szybko posłuchał mojej rady i kazał wymordować wszystkie dzieci. Anioł nie miał szans.

Herod: Zadanie wykonane, mówisz? Nie zgadzam się z tobą. Z Herodem się zabawię, to prawda, ale to Dzieciątko... Żyje i na nic nasze wysiłki. Cały świat stanął przeciwko nam. Dary mu składają, kłaniają się nawet królowie, nawet zwierzęta się cieszą.... Oj ciężko nam teraz będzie, ciężko... Ale... dawaj tego Heroda.

Śmierć wlecze Heroda, który jest wyraźnie przestraszony.

Herod: Witaj potężny władco tego świata. Przyszedłem złożyć ci wizytę. Myślę, że docenisz moje ziemskie starania? Mogę być twoim doradcą. Mam doświadczenie w rządzeniu.

Belzebub: Wymuszona ta wizyta ... Ale ja też się cieszę, że tu jesteś... Wreszcie. Z twojej pomocy raczej nie skorzystam.

Herod: Dlaczego nie skorzystasz? Naprawdę będę twoim wiernym sługą!

Belzebub: Bo jesteś człowiekiem, głupcze. Dlatego! Mogłeś wybrać albo piekło, albo niebo. Wybrałeś naszą gościnię, ale tutaj inna twoja rola.... Inna...

Szatan: Dostaniesz w naszym królestwie to, czym obdarzałeś innych ludzi.

Herod: I ty przeciwko mnie? Mój ukochany doradca? Przecież słuchałem twoich rad!

Szatan: Owszem słuchałeś, ale nie musiałeś. Mogłeś posłuchać Anioła.

Herod: On był taki nudny. Pomagać innym mi doradzał. Twoje rady były ciekawsze...

Belzebub: Twoja głupota nawet mnie przeraża. Ale to dobrze. Dzięki takim, jak ty, piekło nigdy nie zginie. Hej! Diabły, czas na zabawę. Najpierw go nakłujcie jak pieczeń cielęcą, później wypłuczcie we wrzącej smole, a następnie połóżcie na tym wygodnym łóżeczku z kołcami. Niech wypoczywa. A jego jęki to będzie najśłodsza melodia dla moich uszu. Może zagłuszy te anielskie wrzaski z ziemi, że Ktoś tam świat zbawi....

Światła gasną, słychać tylko wrzaski Heroda, na scenie pojawiają się zwierzaki

Zając: Słyszysz to przeraźliwe wycie? Skóra mi cierpnie ze strachu...

Wiewiórka: Oj... wymyślasz jak zwykle. To wiatr wyje. Chodźmy do szopki. Tam jest tak radośnie i wesoło. Dzieciątka trzeba zabawiać, bo płacze....

Idą do szopki, która jest bajecznie kolorowa. Nawet siano i zwykła słoma nie odbierają radosnego wyglądu ubogiej stajence.

Kolęda i płąsy aniołków i zwierzątek

Anioł: Weselmy się wszyscy, bo oto Zbawiciel narodził się, przyniósł ludziom miłość i nadzieję.

Anioł II: Pamiętajcie, że Syn Boży przyszedł na świat w ubóstwie, ale radość wypełniła serca wszystkich tych, którym uczucie miłości nie jest obce.

Anioł: Pamiętajcie, by umieć kochać i wybaczać, tak jak Maryja i jej Syn.

Anioł II: Wtedy wasze życie stanie się bajecznie kolorowe i radosne mimo niedostatku i zmartwień.

Anioł: Życzymy wam dużo miłości w waszych domach i domach bliskich.

Kolęda

FINAŁ

Czułczyce, 2011rok

Anna Kuryluk